

Przedwzrostek

Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 141 bis

Rok 65

Sobota, dnia 22 czerwca 1935

Uгода Anglii z Niemcami kamieniem obrazy dla Francji

We Francji panuje wielkie poruszenie z powodu umowy morskiej anglo-niemieckiej i mnożą się tam ostre zarzuty pod adresem niewiernej Anglii

Osiągnięte w ubiegły wtorek angielsko-niemieckie porozumienie morskie jest nadzwyczaj ważnym wydarzeniem, które wywołało w całym świecie olbrzymie wrażenie.

Jak wynika z noty francuskiej, doręczonej w Londynie, Francja przystąpi do powiększenia swej floty wojennej. Rząd francuski — tak brzmi protest — nie uważa się nadal za skrepowany żadnymi przepisami, ograniczającymi jego potęgę morską. Przeciwnie, zapowiada, że przystąpi według swego własnego uznania do dalszej budowy swej floty na podstawie klucza, którego będzie wymagał nowy stosunek sił na Morzu Północnym. Z przyznania przez Anglię Niemcom prawa do posiadania 35 proc. floty angielskiej wynika, że Niemcy będą miały ogółem 85 proc. floty francuskiej. W istocie jednak, biorąc pod uwagę potrzeby kolonialne francuskie, czyli głównie obowiązek uwiecznienia części floty na Morzu Śródziemnym, Niemcy będą miały znaczną przewagę na morzach Północnym i Bałtyckim.

Do tej przewagi Francja jak i Rosja bezwzględnie nie dopuszczają.

Co do stanowiska Polski w sprawie układu anglo-niemieckiego, wydającego w ręce Niemiec Bałtyk i Morze Północne, wiadomo tylko to jedno, iż w kilka godzin po ogłoszeniu wiadomości o sukcesie Ribbentropa, poinformowano prasę polską, iż nasze kontrtorpedowce „Wicher” i „Burza” złożą w lipcu wizytę kurtuazyjną w Kilonii, niemieckim porcie wojennym.

Przeczytajmy jednak, co donoszą depesze z Paryża, Londynu i Berlina o wytworzonej sytuacji.

Niezadowolnienie w Paryżu

Paryż. (tel. wł.) Układ angielsko-niemiecki zmienił pozycje dyplomatyczne nie tylko w Europie zachodniej, lecz także i wschodniej, na odcinku bałtyckim. Cała bez wyjątku prasa francuska daje wyraz niezadowolnieniu, którego źródła tkwią nietylko w treści lub w fakcie zawarcia paktu angielsko-niemieckiego, ile w okolicznościach, które towarzyszyły jego błyskawicznemu podpisaniu. „Mały Brześć” — woła St. Brice w „Journal”u, robiąc aluzję do pokoju odrębnego, zawartego przez Sowietów z Niemcami w r. 1917. „Co za widowisko, co za triumf amoralności politycznej!” — woła Bainville w „Liberté”. „Podstęp i gwałt zawsze zwyciężają rozsądek” — dodaje tenże publicysta.

Poruszenie opinii francuskiej odbiło się echem w kuluarach parlamentu. Komisja spraw zagranicznych izby deputowanych, uprosiła premiera Laval, aby nie zwlekając, pośpieszył z wyjaśnieniami na forum komisji.

Laval zgodził się natychmiast sta-

nać przed komisją i posiedzenie to odbyło się w dniu dzisiejszym.

Możliwe jest, że Laval wygłosi ob-

szernie exposé o swej polityce zagranicznej na plenum izby, jeszcze przed zamknięciem sesji.

Niemcy nie potrafią ukryć radości

Berlin (tel. wł.) Zawarcie ugody z Anglią wywołało tu wielkie zadowolenie. Komentarze prasy, brzmiące jednomyślnie, zreasumować można następująco:

Zawarcie ugody uważają Niemcy za wielki sukces polityki Hitlera i me-

drogę, jaką obrać winny, chcąc doprowadzić do pacyfikacji Europy. Niemcy żywią cichą nadzieję, że ugoda anglo-niemiecka podziałała, być może, sugestynnie i na sąsiada z zachodu. Europa powinna zrozumieć — pisze inny dziennik — że Niemcy gotowe są do

go — że zatem, zdaniem Niemiec, nastąpiło przełamanie frontu ze Stresy, że zaczyna się odwrót Anglii od Francji w stronę Niemiec. Niemcy sądzą, że i Włochy pójdą niebawem śladem Anglii. Widząc, że szanse ich w Europie rosną, Niemcy oczekują teraz, że uda im się stworzyć w Europie przeciwwagę bloku francusko-sowiecko-czechosłowackiego. Polityka Hitlera zaczyna więc przynosić pierwsze pozytywne owoce, — pisze z dumą zwycięczą prasa narodowo-socjalistyczna.

Pełny sukces Ribbentropa

Berlin. (PAT.) Nuta triumfu przebiega ze wszystkich artykułów prasy niemieckiej po podpisaniu porozumienia morskiego, zawartego w Londynie. Obszerne komentarze podkreślają, że sukces, osiągnięty przez dyplomację niemiecką, zawdzięczać należy przede wszystkim wystąpieniu kancлера Hitlera w dniu 21 maja, a następnie zręcznej akcji ambasadora Ribbentropa. Podkreśla się przytem pełne zrozumienie stanowiska rządu brytyjskiego. Układ ten w interpretacji prasy niemieckiej stanowi załatwienie ostateczne, usuwające po wsze czasy dawną anglo-niemiecką rywalizację na morzu.

Opinia angielska zażenowana

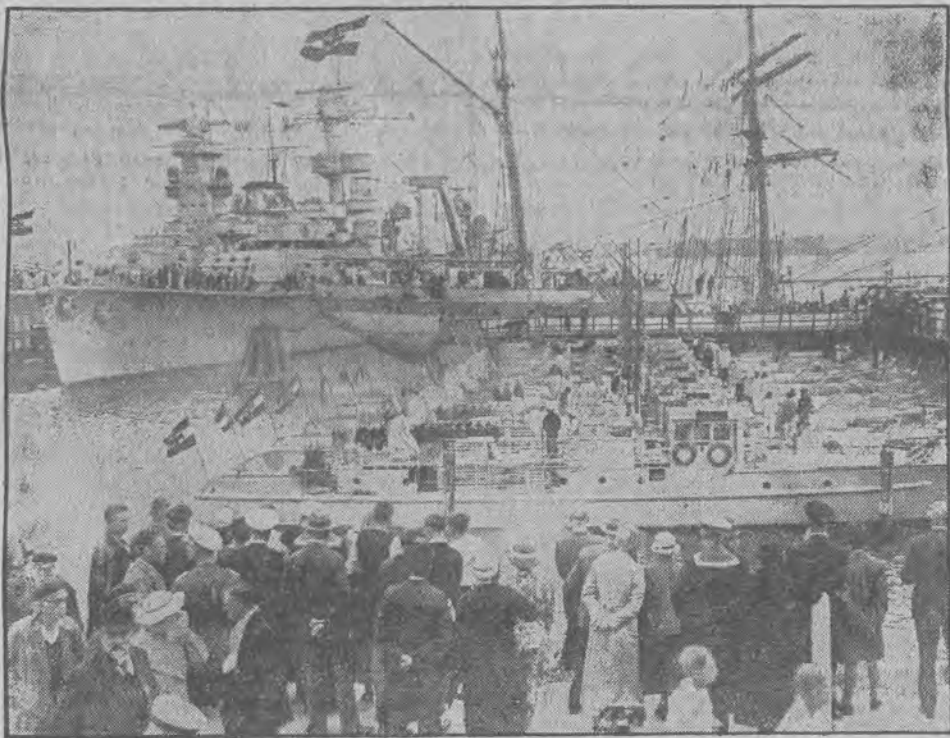
Ocena porozumienia morskiego anglo-niemieckiego przez prasę angielską jest naogół umiarkowana i zyczliwa.

Najwyraźniej wypowiada to „Morning Post”, która przyznaje, że z czysto morskiego punktu widzenia, ugoda z Niemcami jest zadawalająca, że jednak z dyplomatycznego punktu widzenia, okoliczności, w jakich została zawarta, muszą budzić poważne wątpliwości, gdyż jeszcze trzy miesiące temu Anglia energicznie protestowała przeciwko jednostronnemu łamaniu przez Niemcy zobowiązań traktatowych, dotyczących zbrojeń lądowych i powietrznych, a dziś otwarcie pomaga im w łamaniu postanowień morskich traktatu. Co więcej, Anglia podjęła ten krok bez uprzedniej konsultacji ze swymi partnerami i bez zasięgnięcia ich opinii. Ugoda jest gwałtownym odchyleniem od zasady wszechobojęnego rozwiązania zagadnień rozbrojenia i bezpieczeństwa i naraża stosunki międzynarodowe na zamieszki i chaos, gdyż widoczne jest, że dążeniem Niemiec jest poróżnienie Anglii z Francją.

Minister marynarki sir Bolton Eyres Monsell wyznał w krótkim przemówieniu radiowym korzyści, wynikające z umowy i podkreślił, że bez ustalenia nazewnictwa wzajemnego stosunku floty niemieckiej do angielskiej, Anglia zapobiega wyścigowi zbrojeń nie tylko między sobą i Niemcami, ale także między Niemcami i innymi mocarstwami.

Zdumiewający fakt przyznania Niemcom parytetu w łodziach podwodnych, minister objaśnił tem, że istniejące traktaty morskie nie zawierają ograniczeń tej kategorii i że niemożliwe było odmówić Niemcom równouprawnienia pod tym względem.

PROPAGANDA FLOTY WOJENNEJ W NIEMCZECH



Przy olbrzymim udziale publiczności niemieckiej odbył się w Kilonii tydzień propagandy na rzecz niemieckiej floty wojennej. Na zdjęciu widzimy pancernik wojenny „Köln”.

tod prowadzenia rokowań bilateralnych, co ułatwiła mu Anglia swym pełnym zrozumieniem dla żądań niemieckich. Sukces to był dla Niemiec w chwili obecnej niewątpliwie konieczny, gdyż zdołał on „uczynić wyłom w szacach nieufności, budowanych dookoła Rzeszy”, jak wyraża się jeden z dzienników. Niemcy podkreślają niezwykle doniosłe znaczenie zawarcia ugody z Anglią, nazywając fakt ten „momentem historycznym” dla Niemiec. Również i dla polityki europejskiej może fakt ten stać się, zdaniem Niemiec, momentem przełomowym, porozumienie bowiem anglo-niemieckie winno podziałać przykładowo i na inne mocarstwa. Porozumienie to okazało — pisze się tutaj — innym mocarstwom

porozumienia z każdym, kto, podobnie jak Anglia, okaże dobrą wolę w tym kierunku. Zawarta bowiem ugoda zawiera w sobie pierwiastek woli pokojowej, może więc przysłużyć się wszystkim.

Nietylko z wyżej wymienionych względów zawarcie ugody powitano w Niemczech z radością. Jeden jeszcze względ odgrywa dla Niemiec rolę kapitalną, którą podkreśla ze specjalnym naciskiem „National Ztg.”, a mianowicie, że traktat wersalski nie został w ugodzie anglo-niemieckiej ani słowem wspomniany, a więc został — przynajmniej między obu partnerami — pozbawiony swej mocy, przestał jakby faktycznie istnieć, co z prawdziwą radością stwierdza wspomniany dziennik.

Fakt ten uważa dziennik ten za tembardziej zdumiewający, że jeszcze przed ogłoszeniem jawnego zbrojenia przez Niemcy, Anglia protestowała przeciwko temu oficjalnie wraz z innymi mocarstwami w Genewie.

Pozatem jeszcze jeden fakt napawa Niemcy prawdziwą satysfakcją, iż Anglia, godząc się na zawarcie odrębnej ugody z Niemcami, wyłamuje się ze wspólnego frontu francusko-włoskie-

Niemiecki stan posiadania większy niż w roku 1914

Londyn. (PAT.) Ekspert morski „Daily Telegraph” oblicza, że Niemcy wybudują 24 łodzie podwodne po 800 tonn, co łącznie z będącymi już w budowie 12 małymi łodziami podwodnymi po 250 tonn da Niemcom 36 łodzi podwodnych. Po rozpoczęciu wojny w sierpniu 1914 Niemcy posiadały tylko 26 łodzi podwodnych. Obecne porozu-

mienie przyznaje więc Niemcom większy stan posiadania w łodziach podwodnych, aniżeli na początku wojny. Ogółem globalny tonaż niemiecki obliczany jest przez tego eksperta na 400 tys. tonn, podczas gdy francuski tonaż globalny wynosi 650 tonn, czyli jest obecnie o 30 procent wyższy.



SPOTKANIA LIGOWE

„Legja” i „Ruch” 6:0 (4:0)

Warszawa. Sensacyjną porażkę poniosła drużyna mistrza Polski, znajdująca się po stracie Wilimowskiego w wybitnie złej formie.

„Ł. K. S.” i „Polonia” 2:0 (1:0)

Łódź. — Spotkanie odbyło się na stadionie „ŁKS”. Publiczności zgromadziło się przeszło 2000 osób.

Gra nie była zbyt ciekawa i prowadzona na dość przeciętnym poziomie. Obie drużyny wystąpiły w swych najsłabszych składach. „Polonia” mimo przegranej pozostawiła dobre wrażenie, choć „ŁKS” był lepszy. Już w pierwszym kwadransie gry „ŁKS” zdobył prowadzenie ze strzału Króla. W dalszym ciągu gra stała się ospałą i toczyła się głównie na środku boiska, przyczem tempo znacznie osłabło. —

„ŁKS” był częściej przy piłce, zagrażając nieraz niebezpiecznie bramce przeciwnika, gdzie pewnie bronił Korniejewski. Po zmianie stron lekko przeważała „Polonia”, jednak atak jej zawodził pod bramką, strzelając przytem bardzo niecelnie. W przeciwieństwie do tego „ŁKS” grał skuteczniej. Przejawszy z kolei inicjatywę gry w swoje ręce przeprowadzał groźne ataki na bramkę przeciwnika, z których jeden został uwięziony drugą bramką. — Strzelił znów Król w 20 minucie.

Dalsza część gry była nieciekawą i nudną i kończyła się na obustronnych niewyzyskanych pozycjach.

Sędziował p. Brzeziński z Poznania nieszczerze.

„Garbarnia” i „Warta” 2:1 (1:0)

Kraków. — Mecz odbył się wobec 5000 widzów. Gra stała na zadowalającym poziomie z uwagi na wyrównane

sily obu stron, tak pod względem technicznym jak i taktycznym. Jedynie zwycięzcy wykazali lepsze zgranie w ataku, w którym wyróżnił się Riesner i Pazurek. Obie strony operowały głównie skrzydłami, które były w tym dniu dobrze dysponowane, szczególnie Riesner w „Garbarni” i Radojewski w „Warcie”. Gra przez cały czas była żywa i prowadzona w szybkim tempie, chwilami jednak nieco za ostra. Prowadzenie dla „Garbarni” uzyskał w 38 minucie Riesner. W 45 minucie Hachłowski ustalił wynik do przerwy.

Po zmianie stron początkowo „Warta” zaciekle atakowała i w 25 minucie Kryszkiewicz efektywną główką zdobył honorową bramkę. W dalszym okresie lekka przewaga miała „Garbarnia”, jednak świetnie w tym dniu dysponowany Fontowicz, który był najlepszym graczem na boisku, obronił doskonale najtrudniejsze nawet strzały.

Pozatem w „Warcie” wyróżnili się jeszcze Radojewski, Andrzejewski i Scherffe.

„Wisła” i „Warszawianka” 3:3 (3:2)

Kraków. — Mecz ten odbył się na dwie godziny przed meczem „Warta” i „Garbarnia”. „Warszawianka” wystą-

piła do tego meczu ze Smoczkim i Kniolą.

Do pauzy gra była wyrównana, po zmianie stron, w pierwszej części przeważała silnie „Warszawianka”. W ostatnich kilkunastu minutach znów silnie naciskała „Wisła”, jednak nie potrafiła wyzyskać swej przewagi cyfrowo. Do przerwy bramki strzelili dla „Wisły” Lyko, Artur i Kopeć. Dla „Warszawianki” 2 bramki zdobył Kniola i jedna lewy łącznik. „Warszawianka” grała bardzo ambitnie i pod względem technicznym wykazała znaczną poprawę, przyczem okazało się, że zasilenie jej Smoczkim i Kniolą, jak narazie, wyszło drużynie warszawskiej na dobre.

„Ślask” i „Pogoń” 1:0 (1:0)

Świętochłowice. — „Pogoń” zgłosiła protest z powodu odgryzania meczu na 5 min. przed końcem. (PAT)

WIOŚLARSTWO

Wyjazd Vreya pod znakiem zapytania. Jak nas informuje kapitan sportowy P. Z. T. W. rad. Długoszewski, dnia 7 lipca br. w międzynarodowych zawodach wioślarzskich w Bydgoszczy wezmą definitywnie udział wioślarze niemieccy z Królewca z klubu „Prussia”. Spodziewany jest również przyjazd jednej osady z Austrii.

W tym samym dniu w Wilnie startować będą osady Königsberger - Ruder - Club. Starania kapitana sportowego w sprawie wyjazdu Vereya do Henley, jak dotychczas, nie zapowiadają się pomyślnie. (PAT)

TENIS

Jędrzejowska w Queens-Club. Wczorajszy mecz tenisowy w Queens-Club między Jędrzejowską a Francuzką Henrotin zakończył się zwycięstwem zwycięstwem Francuzki, która pobili Polkę 6:2, 6:1.

Sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy

Genewa. (PAT.) Komisja dla sprawy 40-godzinnego tygodnia pracy przyjęła 36 głosami przeciw 2 projekt rezolucji, dotyczącej przystosowania plac do projektu konwencji zasadniczej w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy. Tekst jest następujący:

Konferencja, przyjąwszy projekt konwencji, wypowiadający się za zasadą 40-godzinnego tygodnia pracy, uważając, że zastosowanie tej zasady nie może mieć w następstwie obniżenia plac, ani obniżenia stopy życiowej, wzywa rządy:

1. Do wydania odpowiednich zarządzeń, by wszelkie dostosowanie plac i zarobków nastąpiło w wyniku bezpośrednich rokowań między orga-

nizacjami robotników.

2. Do przyjęcia po porozumieniu się z organizacjami pracodawców i pracowników odpowiednich zarządzeń, aby na wypadek niedojścia do układu między stronami zainteresowanymi jedna lub druga strona miała prawo kierować spór do organizacji, powołanych do zajęcia się zagadnieniem plac i aby organizacje takie stworzone.

3. Do periodycznego przedstawiania międzynarodowemu biurowi pracy raportów, w sprawie postanowień, jakie rządy te przyjęły po wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy, celem utrzymania stopy życiowej pracowników.

Echa anglo-niemieckiego układu morskiego

Min. Eden jedzie do Paryża

Londyn. (Tel. wł.) Prasa szeroko omawia porozumienie morskie Wielkiej Brytanji z Niemcami.

„Daily Telegraph” donosi, że rada ministrów postanowiła po nadejściu noty francuskiej w związku z tem porozumieniem, wysłać do Paryża lorda Edena.

„Reuter” jest zdania, że po powrocie lorda Edena z Paryża niewąt-

pliwie wkrótce przybędą do Londynu francuscy rzeczoznawcy morscy, aby obradować nie tylko nad dobrostwem Niemiec, lecz omówić całe zagadnienie ograniczenia zbrojeń w związku z międzynarodową konferencją morską.

„Morning Post” spodziewa się, że włoscy rzeczoznawcy morscy zostaną również zaproszeni do Londynu.

Niezwykła argumentacja prasy angielskiej

Londyn. (PAT.) Prasa angielska wyraża zadowolenie z powodu zawarcia z Niemcami porozumienia morskiego. Argumentacja prasy angielskiej jest mniej więcej jednokrotna, a mianowicie, że z chwila, gdy Niemcy zdecydowały się przystąpić do zbrojeń morskich, których żadne mocarstwo nie byłoby w stanie powstrzymać, lepiej jest, że te zbrojenia zostały dobrowolnie uzgodnione i określone w pewnych ramach. Fakt przyznania Niemcom w łodziach podwodnych większego tonażu, aniżeli w innych kategoriach, tłumaczony jest w ten sposób, że ponieważ Francja posiada w łodziach podwodnych wielką przewagę nad W. Brytanią, trudno było odmówić żądani Niemiec posiadania więcej łodzi podwodnych, aniżeli udzielała im zasada 35 procent w stosunku do tonażu brytyjskiego.

Co do opozycji Francji, to w Londy-

nie spodziewają się, że wyjazd Edena do Paryża przyczyni się do uspokojenia rządu francuskiego i wycofania jego ewentualnych zastrzeżeń, a przedewszystkiem do powstrzymania Francji przed dalszą rozbudową łodzi podwodnych, co spowodowałoby tylko nową reakcję, tj. dalszą budowę ze strony Niemiec, jaka zastrzeżona jest w porozumieniu.

Niezwykły, jak na Anglię, pośpiech

Paryż. (PAT.) Korespondent „Le Petit Journal” zwraca uwagę na to, że odpowiedź francuska została zakomunikowana min. Hoare przez ambasadora Francji Corbina o g. 13, a już o g. 18 „Biała Księga” była wydrukowana i dostępna dla prasy. Odpowiedź Francji nie mogła więc w żadnym wypadku być poważnie zbadana. Pierwsza część układu angielsko-niemieckiego była zresztą gotowa już od 6 dni.

Przed ogólną konferencją morską?

Londyn. (PAT.) Wczoraj od rana w gmachu admiralicji toczyły się narady w kwestiach technicznych między rzeczoznawcami angielskimi a ambasadorem v. Ribbentropem. Następnie Ribbentrop złożył wizytę podsekretarzowi stanu Foreign Office, Vansittartowi. Jak się dowiaduje Ag. Reutersa, rząd W. Brytanji zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o przystąpienie do Londynu rzeczoznawców dla przepro-

wadzenia wstępnej dyskusji w sprawie zwołania ogólnej konferencji morskiej. Prawdopodobnie po naradach angielsko-francuskich nastąpią narady z rzeczoznawcami włoskimi i sowieckimi.

O układ lotniczy i powrót Niemiec do Genewy

Londyn. (PAT.) O wyjeździe ministra Edena do Paryża w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że wizyta ta jest bardziej związana ze sprawą paktu lotniczego, niż ze sprawą rokowań morskich z Niemcami. W brytyjskich kołach rządowych zaplanowano przeświadczenie, iż urzeczywistnienie paktu lotniczego mocarstw lokarneńskich jest obecnie aktualne. — Głównym powodem chęci rządu brytyjskiego co do gotowości Niemiec wzięcia natychmiastowego udziału w takim pakcie oraz podkreślenie, że pomyślny rozwój rokowań o tego rodzaju pakt lotniczy mocarstw zachodnich, skłonić może Niemcy do zrewidowania ich stanowiska wobec Ligi Narodów. W związku z tem pozostawać ma podroż brytyjskiego ministra dla spraw Ligi Narodów do Paryża, która ma na celu skłonienie min. Laval'a do zgody na natychmiastowe rozpoczęcie rokowań o układ lotniczy.

Echa gdańskich wyborów

Gdańsk. (PAT.) Przed izbą kar-

Akcja oszczędnościowa rządu Laval'a

Paryż (PAT). Posiedzenie rady ministrów trwało przeszło 2 godziny. Po sprawozdaniu premiera Laval'a na temat sytuacji międzynarodowej min. robót publicznych Laurent Eynac poruszył sprawę deficytu kolei oraz kwestję uzgodnień ruchu kolejowego i autobusowego. Program oszczędnościowy w tej dziedzinie zaaprobowano.

Pierwsze zarządzenia dadzą oszczędność 1250 milionów fr. Będą one później uzupełnione przez dalsze poczynania, które pozwolą na znaczne zmniejszenie deficytu, o ile nawet nie

usuną go w zupełności. Jest możliwe, że te nowe zmniejszenia wydatków staną się przedmiotem debat najbliższej rady ministrów, która zbierze się w piątek.

Rząd postanowił następnie złożyć na czwartkowym posiedzeniu izby deklarację w sprawie wypuszczenia tych żołnierzy, którzy po odbyciu służby wojskowej mieli być zwolnieni w kwietniu b. r., lecz zostali zatrzymani w szeregach na zasadzie art. 40 ustawy wojskowej. Żołnierze ci będą zwolnieni 6 lipca.

Nowy parlament Czechosłowacji

Praga. (PAT.) Odbyło się pierwsze posiedzenie nowego parlamentu. Po złożeniu przysięgi przez posłów i senatorów wybrano prezydium. Przewodniczącym izby posłów został poseł ze stronnictwa agrarnego Bohumir Bradacz, dotychczasowy minister obrony narodowej. Przewodniczącym senatu pozostaje nadal socjal-demokrata Franciszek Soukup.

Premjer Malypeter wygłosił w obu izbach obszernie expose, w którym, po omówieniu rezultatów wyborów, zaznaczył, że ciężki kryzys gospodarczy i obecne wpływy znalazły pewne od-

dźwięki w pogranicznych terenach Czechosłowacji. Zjawiskom tym trzeba poświęcić dużo uwagi i starać się o stałą poprawę stosunków.

Premjer przedstawił następnie po krótko program wewnętrznej konsolidacji państwa, a przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej, oświadczył, że w tym zakresie rząd postępować będzie według dotychczasowych wytycznych.

W zakończeniu omówił kwestje gospodarcze, wskazując na konieczność rozszerzenia wywozu wyrobów przemysłowych i spożywczych wewnętrznego.

Pakt antysowiecki?

Londyn. (PAT.) Agencja Reutersa donosi: na dzisiejszym posiedzeniu izby gmin jeden z deputowanych zwrócił się do ministra spraw zagranicznych o wyjaśnienie w sprawie projektowanego rzekomo paktu antysowieckiego, jaki ma być podobno zawarty między Niemcami, Polską, Austrią, Węgrami, Bułgarią i Jugosławią.

Sir Samuel Hoare odpowiedział, że nie wie o tego rodzaju projekcie i niema powodów przypuszczać, aby rzeczywiście był wysuwany.

Zza kulis dziwotworów

**Żelazny łeb — Chłopiec pajak — Piękna dama z długą brodą
Żywy szkielet i tłusta Helena**

Historia życia niektórych „dzwonników” występujących publicznie, jest tak interesująca, że warto tutaj parę przykładów przytoczyć.

Oto znana atrakcja Billy Wells „człowiek o żelaznej czaszce”, rozpoczął swą karierę w ten sposób, że polecił swym przyjaciółom bić się pałką dębowa po głowie; później kazał na swej głowie rozbić młotkiem krzemki i w rezultacie doprowadził swój czerep do takiego stanu odporności, że tysiące ludzi płaciło za wstęp, by móc podziwiać człowieka, na którego głowie rozłupywano bloki granitowe za pomocą młotów kowalskich.

Inna „osobliwość” James Morris, którego przyroda wyposażała w niezwykle „ruchliwą” skórę, początkowo występował jako artysta-amator z okazji różnych imprez dobroczynnych i festynów lokalnych w ewangelickim miasteczku. Dzięki usilnemu treningowi, Morris osiągnął taki stopień elastyczności skóry, że został zaangażowany przez słynny amerykański „Salon osobliwości” Ringersa, jako najfenomenalniejszy okaz w tej dziedzinie „sztuki”.

Eric Zulong, z zawodu buchalter, codziennie kilka minut swego wolnego czasu poświęcał zjadaniu lupin od jaj; obecnie zarabia on wcale niegorzej, produkując się w jednym z „pokazów” nowojorskiego Broadwayu i wprawia w podziw widzów konsumując na ich oczach — elektryczne żarówki.

Wielką sensacją ubiegłego sezonu w Coney Island był Harry Bulson, tak zwany „chłopiec-pajak”. Historia życia tego anormalnego człowieka jest niezwykle smutna. Przyszedł on na świat jako kaleka o powykrecanych nogach. Niezależnie wy malac unikając trwożliwie okrutnych nęganaw rówieśników jak i słów współczucia dorosłych, przebywał najchętniej samotnie w lasach okalających osadę Petersona, gdzie mieszkali jego rodzice. Chodził tylko na czworakach i potrafił, niby

Tarzan, przeskakiwać zwinnie z gałęzi na gałąź. Ulubionym jego zajęciem stało się chwytanie ptaków, przyczem stwarzał sobie oparcie przez wgrzyzwanie się zębami w gałąź drzewa, zaś rękoma zastawiał siadła. W ten sposób wyrobił sobie taką siłę ramion i szczęk, że później mógł się produkować publicznie, wykonując takie wyczyny, jak: podnoszenie zębami auta wagi 2000 kilogramów lub przebycie chodem na rękach jednej mili w czterdzieści dwie minuty. Dzięki niesamowitej gibkości członków i zdolności wspinania się po strzonych płaszczyznach, Bulson znalazł także zajęcie w Hollywood, gdzie dublował rolę Chaneya w filmie „Dzwonnik z Notre Dame”. Aczkolwiek ten dziw-człowiek rozgryzał monety dolarowe i zębami podnosił olbrzymie ciężary, był on tylko raz jeden u dentysty, przyczem celem wizyty jego nie był żaden zabieg leczniczy, lecz zabieg — powiedzmy — estetyczny, gdyż chodziło o założenie złotej korony na zdrowym zębie. W ten sposób bowiem Bulson pragnął zadość uczynić „postulatowi mody”, a miało to miejsce wórtce po jego poślubieniu pewnej girlaski z trupy tancerzkiej „Memphis”.

Życie „dzwonników” nie jest pozbawione epizodów romantycznych. Skoro taka „gwiazda” ma zapewnione dobre dochody, nie zabraknie jej nigdy konkurentów. I tak: pewna dama, wyposażona w piękną, trzy stopy długą brodę, nie mogła się wprost opędzić — niczem Penelope — licz-nym adoratorom. — Dziewczyny posiadające nadliczbowe nogi lub inne części ciała, panny wążące dwieście pięćdziesiąt kilogramów lub tak odrażająco brzydkie, że ludzie płacą za to, by się ich brzydotcie przypatrzeć, znajdują konkurentów, zwi-aciących całkiem poważne względy nich zamiary. Jedną z nich, reklamowaną przez cyrk jako „królowa brzydoty”, zrobiła wcale dobrą partję, wychodząc za mąż za bogatego „wytwórcę wyrobów mięsnych” i jest dziś matką pięciorga dzieci.

Wiadomo, że „krawcowości” lgną do siebie, to też nie mógł wzbudzić zdziwienia fakt, że „Żywy Szkielet” pojął za małżonkę „Tłustą Helenę”. Małżeństwo to w życiu prywatnym nazywa się: państwem Robinson, przyczem zgody małżeńskiej nie zakłóca bynajmniej okoliczność, że małżonek waży 30 kilo, zaś u żonczki strzałka wagi podskakuje aż do cyfry: 300 kg. Zdaniem biografa „Ludzi dziwotworów”, istoty te, przebywając stale w łow-rzystwie podobnych im wybrków przyrody, z czasem zatracają poczucie wyrządzonej im przez naturę krzywdy, a nawet uważają się za istoty poniekąd uprzywilejowane. Bo przecież miliony osób przychodzą i płacą za to, aby — móc ich oglądać...

Kr.

Krowa i pocałunek przed sądem

Sądy amerykańskie mają czasem zabawne sprawy do rozstrzygnięcia. Sędziowie muszą się w wielu wypadkach zdobyć na dużą dozę zimnej krwi. W takiej sytuacji znaleźli się sędziowie trybunału w stanie Wirginia (U. S. A.), przed którymi stanęli jako zawzięci przeciwnicy: 50-letni farmer Branham, oraz jego młoda żona. Chodziło o to, czy pocałunek może być uważany za wystarczającą cenę kupna krowy. Aby zorjentować się w sytuacji musieli sędziowie wysłuchać opowieści o pocałunku, krowie i ożenku farmera w perspektywie przeszłości.

A było to tak: iż zamożny Branham ubiegał się o względy 17-letniej urodziwej panny. Pewnego dnia zrobił jej następującą propozycję: jeśli panna da mu całusa, farmer ofiaruje jej wzamian piękną, nagrodzoną na konkursie rolniczym krowę. Panna zgodziła się, a z pocałunku i podarunku zrodziło się małżeństwo. Gdy jednak po kilku miesiącach wspólnego pożycia powstały pod dachem małżonków Branham swary i kwasy, któregoś wieczora wyznał farmer żonie, iż krowę sprzedał za dobrą cenę sąsiadowi, farmerowi Hibbitsowi. Wzburzona małżonka oparła się stanowczo dokonaniu transakcji, twierdząc, iż krowa była przedmiotem tej samej wymiany na pocałunek, co przed kilku miesiącami, tylko że tym razem chodziło o pocałunek ze strony pani Hibbits. Od słowa do słowa przyszło do ostrej kłótni. Farmer upierał się przy swoim; on twierdził, że krowę sprzedał sąsiadowi za dobrą cenę, ona — że podarował ją sąsiadce wzamian za pocałunek.

Ostatecznie sprawa znalazła się na forum sądowym. Czy pocałunek może być uważany za zapłatę za krowę? Ciężki dyłmat do rozwiązania. Sędzia poradził sobie z trudnym pytaniem w ten sposób, że prze-sunął sporną kwestię na inną płaszczyznę. Ponieważ, orzekł sędzia — krowa podarowana przez Branham stała się własnością żony jego, transakcja sprzedażna, bez względu na to, komu krowa została sprzedana, panu czy pani Hibbits, jest nieważna. Krowa musi być zwrócona prawej właścicielce, pani Branham. Tak sobie poradził sędzia amerykański z humorystyczną stroną kwestji hodowlano - pocałunkowej.

Delikatność poczty duńskiej

Poczta duńska zdała niezwykle egzamin, świadcząc, że umie wykonywać swe zadania nie tylko najbardziej punktualnie, lecz z delikatnością istotnie wprost wyjątkową. Młody obywatel duński, który emigrował kilka lat temu na Daleki Wschód, wysłał w chwili powrotu do ojczyzny, następującą depeszę do przyjaciółki, pozostawionej w kraju: „Wracam do Kopenhagi w sobotę wieczorem. Umieram z tęsknoty za tobą, spragniony twego uśmiechu, twych pieszczot. Przyjdź, proszę, na obiad, do hotelu X. Odpowiedz mi pod tym adresem”.

Gdy wierny podróżny przybył z pięknym bukietem ponsowych róż do wspomnianego hotelu, doręczono mu następującej treści depeszę: „Odbiorczyni pańskiej depeszy wysłała za mąż. Czy należy mimo to doręczyć telegram? Dyrekcja telegrafów duńskich” S. F.

Tani serwis od Żyda



Co za serwisik cacany.
Pewnie z saskiej porcelany.
Dziesięć złotych, istne kpiny.
Przyda się na imieniny!



Pomyślała i zrobiła.
Frania serwisik kupiła,
Wprawdzie przykro, że u Żyda,
Lecz to przecież się nie wyda.



Frania mądra jest i kwita.
Maż o cenę tylko pyta.
Dziwi się takiej taniości.
Goście pęką ze zazdrości.



Goście są już po deserze.
I na kawę chcą ich bierze,
Zapach z kuchni już dolata,
Taki sam jak u Fangrata.



Cóż do licha! gwałtu! rety!
Wrzasły męże i kobiety.
Ucho dzbanka się urwało.
Wszystkim gościom się dostało.



Płaczę teraz biedna Franja.
„Żeby tego Żyda, drania!”
Przebież tylko z jego winy
Przepadły jej imieniny!

KAJAKIEM PO ZDROWIE



W upalnych dniach zaroily się rzeki i jeziora od kajakowców, którzy wśród ożywiającego powietrza i w promieniach słońca szukają wytchnienia. Na zdjęciu widzimy rodzajowy obrazek, gdzie dziesiątki kajakowców wyraża swą radość z piękna sportu kajakowego

Amerykańskie podróże „w nieznane”

Pewnego pięknego poranku, miesiąca sierpnia 1930 r. jeden z wielkich statków transatlantycznych, kursujących na szlakach handlowych, opuścił port nowojorski z 700 pasażerami na pokładzie w pierwszą morską „podróż w nieznane”. Cel podróży i etapy postoju okrętu trzymane były w tajemnicy przed pasażerami których czekały rozmaite niespodzianki. Tak pomyślana wycieczka morska stała się wzorem dla całego szeregu następnych i przyjęła się szeroko wśród Amerykanów. Lansowanie nowej mody spędzania wakacji przyszło towarzystwom okrętowym z największą łatwością i w ciągu ostatnich pięciu lat przemysł krótkich wycieczek statkiem rozwinął się znakomicie i dokonał prawdziwej rewolucji w sposobie odpoczynku przez szerokie warstwy społeczeństwa.

Dawne wycieczki morskie w formie dalekich podróży nad morze Śródziemne lub naokoło świata okazały się zbyt kosztowne i niedostępne. Obecny program obej-

muje jedynie najbliższe porty zagraniczne, malownicze wyspy rozrzucone na Pacyfiku, lub Atlantyku, gdzie zwiedza się osobliwości. „Podróż w nieznane” okazuje się eskapadą do La Guayara w Venezueli, do romantycznego miasta St. Thomas na wyspach Dziewicy, gdzie można obejrzeć pałac słynnego pirata zwanego „Czarną Brodą”, lub wreszcie do miasta-klejonoty Caracas, słynnego ze swych aren. Najśmielsze zapowiedzi realizują się jako wypad na Haiti, gdzie spragnieni wrażeń mieszkańcy metropolii syca się egzotykiem.

„Piknik” morski urządzony jest z wielką troską o zabawę podróżnych. Każdy okręt posiada na pokładzie stale trupy artystyczne, złożone z muzyków, śpiewaków, magików, profesorów bridge’a. W sali kinowej okrętu wyświetlany jest codziennie inny film. Ponadto na okręcie wydawana jest codziennie gazeta, redagowana przez zawodowych dziennikarzy i każdy pasażer znajduje codziennie pod drzwiami swej

kabiny dziennik z najświeższymi wiadomościami z całego świata. Businessmani omawiają tu przy popołudniowym cocktailu swe interesy, troskliwe mamusie pilnie bacz na zabawę swych córek, dla których „cruises” są terenem zdobywania mężów, zawodowi pływacy, którzy nawet w czasie wakacji nie mogą zaniechać swej formy, trenują na krytym basenie, zmęczeni radjotelegrafisci przyjmują setki depesz z życzeniami szczęśliwej podróży, ktoromi troskliwi przyjaciele zasypują odpływających podróżnych. Praktyczni Amerykanie, którzy po smutnych doświadczeniach giełdowych stracili zaufanie do wszelkich sposobów plasowania swych oszczędności, uznali zgodnie, iż pieniądze wydane na podróż nigdy nie przepadną, ponieważ wspomnienia nigdy nie ulegną dewaluacji.

Przemysł wycieczkowy w Stanach Zjednoczonych stał się ostatnio najaktywniejszą gałęzią, zbawieniem podupadłych wskutek kryzysu towarzystw okrętowych, dostarczył pracy tysiącom marynarzy. Jedno tylko towarzystwo żeglowne w New Yorku zarejestrowało w ciągu ostatnich 4 lat 90.000 pasażerów. Projektuje ono na rok bieżący aż 18 najrozmaitszych wycieczek, wśród których kilka „w nieznane”, jak stwierdzono bowiem, cieszą się one największym powodzeniem.

Niezwykła kradzież cennych papirusów

Niedawno dopiero wyszło na jaw, że 4 zwojów papirusów i znaczna ilość przedmiotów ceramicznych została wykradziona w r. 1928 z terenu wykopalisk francuskich w Dair-al-Madinah w Egipcie.

Papirusy te nabył podobno za 70.000 f. szt. zbieracz angielski Chester Bitti, który następnie ofiarował je Muzeum Brytyjskiemu.

Okazały się one pierwszorzędnego wagi, były to bowiem jedyne papirusy zawierające pieśni miłosne starożytnych Egipcjan. Sprawa ta znacznie zachwiała autorytetem Urzędu Starożytności, którego kierownictwo sprawują stale Francuzi. Mówią o ewentualnych zmianach personalnych, a nawet o mianowaniu egipcjan dyrektorem Urzędu. Kandydatem byłby w tym wypadku profesor Salim Hasan.

Niebywałe awantury w poznańskiej radzie miejskiej

„Sanacja” chciała koniecznie spowodować rozwiązanie rady miejskiej w Poznaniu, by narodowców pozbawić wpływu na przyszłe wybory do Sejmu

Porządek obrad śródkowego posiedzenia poznańskiej rady miejskiej obejmował sprawy prawie wyłącznie o charakterze administracyjnym i wskutek tego nie zapowiadał się — jak mówi galerja — „ciekawie”. Mimo to na wypełnionej do ostatniego miejsca galerji znalazł się szereg osób, znanych z działalności partyjno-politycznej. Byli tam m. in. prof. Jakubski, sekretarz generalny BBWR, p. Dudziński itd.

Posiedzenie otworzył tymczasowy prezydent miasta p. Więckowski, zawiadamiając, że przed porządkiem obrad zapisali się do głosu pp. dr. Machowski, Dutkowska, Jarochoński, Małkiewicz i adw. Goebel. Następnie p. Więckowski oświadczył, że — jak już zwróciliśmy na to uwagę w jednym z poprzednich numerów naszego pisma — za wnioskiem o przemianowanie ulic Zwierzynieckiej, Wjazdowej i części Św. Marcina, głosowało nie 27 radnych, lecz 26, natomiast 27 wstrzymało się od głosowania.

W dalszym ciągu zebrania, po udzieleniu odpowiedzi na dawniejsze interpelacje radnych Leitgeba, Bukowskiego, Jeskego i Dziurkiewicza w sprawie różnych bolączek miejskich, oraz po zakomunikowaniu odpowiedzi Państwowego Funduszu Pracy w przedmiocie zabezpieczenia zaciągniętych pożyczek na wpływach miejskich, komisaryczny prezydent przeszedł do odczytywania bardzo obszernego elaboratu swego, dotyczącego deklaracji Klubu Narodowego w sprawie finansów miejskich, złożonej w dn. 15 lutego r. b. przed przystąpieniem do dyskusji budżetowej.

Przypominamy Czytelnikom, że po złożeniu tej deklaracji przez prezesa Klubu Narodowego, który zakończył swe przemówienie oświadczeniem, iż Klub składa swą deklarację na ręce tymczasowego prezydenta miasta celem rozpatrzenia jej i ewentualnego zrealizowania przez zarząd miasta — tymczasowy prezydent miasta, powstawszy z miejsca i potraśnięc jakos tęczką z papierami, wysunął podniesionym głosem zarzut, że odczytana dopiero deklaracja jest rzekomo dosłownym niemal odpisem memorjału urzędnika miejskiego dr. Kluska w sprawie sytuacji finansowej miasta, która to praca przesłana została do wiadomości odpowiednim czynnikom i której opublikowanie rzekomo szkodzi interesom miasta.

W czasie przerwy, zarządzonej przez tymczasowego prezydenta miasta dla odbycia posiedzenia komisji wyobrzeż, prezes Klubu Narodowego zażądał od tymczasowego prezydenta miasta natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa celem stwierdzenia, kto z urzędników miejskich rzekomo wydał wspomniany memorjał p. dr. Kluska i

komu z członków Klubu Narodowego, — na co tymczasowy prezydent miasta przystał dopiero po trzecim wezwaniu przez prezesa Klubu Narodowego po uprzedniej dwukrotnej wymijającej odpowiedzi. Na wznowionem zaś tego samego dnia plenarnem posiedzeniu rady miejskiej radny p. inż. Górnicki, główny referent finansowej części deklaracji Klubu Narodowego, złożył publiczne oświadczenie, iż w pracy swej żadnymi tajnymi dokumentami, a zwłaszcza memorjałem dr. Kluska, wcale się nie posługiwał.

Jak już naszym Czytelnikom wiadomo, zarzut, podniesiony przez komisarycznego prezydenta miasta p. Więckowskiego, spowodował wówczas u autora finansowej części wspomnianej deklaracji Klubu Narodowego radnego inż. Górnickiego groźny atak serca w kuliach grzechu ratuszowego, oraz wynika z tego długotrwała choroba, w rezultacie czego na polecenie lekarzy inż. Górnicki musiał złożyć mandat radnego.

Odczytany przez p. Więckowskiego elaborat nie zawierał wcale wyników śledztwa, przeprowadzonego w

magistracie na żądanie Klubu Narodowego, lecz był zbiorem wycieczek przeciwno Klubowi, a głównie godził w osobę prezesa Klubu red. Jarochońskiego. W elaboracie tym p. Więckowski krytykował stanowisko Klubu w sprawach budżetowych z przed lat kilku, poniżał wartość pracy Klubu na terenie rady miejskiej, natomiast obecnemu zarządowi miasta przypisywał rżekome wielkie zasługi.

Radni Klubu Narodowego przez dłuższy czas, mimo niesłychanych wprost zarzutów, podnoszonych z fotela przewodniczącego, słuchali tych wycieczek z godnym podziwu spokojem. Gdy jednak zarówno ton jak i treść przemówienia p. Więckowskiego stawały się coraz bardziej zaczepne, na ławach radnych narodowych powstało najpierw poruszenie, a następnie wielkie wzburzenie, o co najwidoczniej chodziło stronie przeciwnej. Oliwy do ognia dodało zachowanie się radnych klubu „sanacyjnego” z dr. Machowskim na czele.

Gdy zaś komisaryczny prezydent nie ustawał w atakowaniu Klubu Narodowego, radni narodowi opuścili salę obrad.

Na sali pozostało 23 radnych z klubu „sanacyjnego” łącznie z secesjonistami ze Z. M. N., t. zn. nie było quorum, potrzebnego według regulaminu do prowadzenia dalszych obrad (regulamin wymaga co najmniej 33 radnych).

Gdy mimo to tymczasowy prezydent posiedzenia nie przerwał, p. radny Małkiewicz (Kl. Nar.) zwrócił kilkakrotnie na tę nieformalność przewodniczącemu uwagę, za co został przywołany do porządku, poczem p. Więckowski postawił wniosek o ukaranie radnego Małkiewicza grzywną w wysokości 15 zł. Wniosek o ukaranie radnego grzywną — postawiony po raz pierwszy w poznańskiej radzie miejskiej od czasu jej istnienia — wymaga uchwały rady miejskiej, o co też — przerywając odczytywanie swego elaboratu — zwrócił się p. Więckowski do znajdujących się na sali członków klubu B.B. Radni „sanacyjni”, nie mając do tego uprawnienia ze względu na brak quorum, mimo to wniosek ów skwapliwie „uchwalili”.

Następnie przewodniczący, nie uwzględniając ponownego żądania p. radnego Małkiewicza o stwierdzenie quorum, powrócił do odczytywania swego elaboratu wobec prawie pustej sali, co trwało całą godzinę, poczem zarządził 5-minutową przerwę.

W czasie tej przerwy w kuliach rady miejskiej doszło do bardzo ostrego zajścia pomiędzy radnymi obu klubów.

Gdy po upływie 5 minut przewodniczący wznowił posiedzenie, radni Klubu Narodowego Małkiewicz i Libera ponownie zakwestjonowali quorum. Ponieważ w tym czasie na sali nie było nawet wszystkich radnych „sanacyjnych”, przewodniczący wysłał do kuliarów sekretarza rady miejskiej, aby zapytał znajdujących się tam radnych, czy biorą udział w posiedzeniu. Po otrzymaniu informacji, że radni z kuliarów już wyszli, komisaryczny prezydent miasta dopiero wówczas stwierdził brak quorum i posiedzenie zamknął.

Z CHWILI

Ujemne skutki zbiurokratyzowania całego naszego życia są tak jaskrawe, niezadowolenie z tego stanu rzeczy w społeczeństwie tak silne, że nawet prasa „sanacyjna” odczuwa konieczność wypowiedzenia się od czasu do czasu na ten temat. Charakterystyczny pod tym względem jest artykuł b. wiceministra M. Jaroszyńskiego, zamieszczony na łamach warszawskiej „Gazety Polskiej”.

„Uważam, że jest bardzo źle — oświadcza autor. — Nie brak nam wprawdzie dobrych chęci, a nawet cząstkowych udanych prób ukrócenia biurokratyzmu, jest to jednak kropla w morzu. Dobrze naliwione kółka kręcą się coraz sprawniej, ale społeczne rezultaty są nikłe. Energie zużywają w znacznej mierze na to, żeby się kręcić. Obywatelowi jest źle. Złe jest wszystkim, a najgorzej ekonomicznie najsłabszym. Stracili bowiem wszyscy, lecz najsłabsi najmniej mieli z czego tracić. Natomiast stosunkowo najlepiej jest tym, którzy są zatrudnieni przy kręceniu kółek naszego publicznego życia. Gospodarstwo publiczne znalazło się pod znakiem tabakiery.”

Tak pisze p. Jaroszyński w głównym organie obozu „sanacyjnego”. Równocześnie jednak ta sama „sanacja” robi wszystko, by nasze życie publiczne jeszcze bardziej „zglajszaltować” i zbiurokratyzować; wymownym tego przykładem są forsowane obecnie z zawrotnym pośpiechem projekty nowych ordynacji wyborczych, — a także ustosunkowanie się B. B. do organizacyj społecznych.

W tym zakresie warto choćby zwrócić uwagę na ostatni zamach, jaki podjęła „sanacja” w kierunku zbiurokratyzowania wielkopolskich kółek rolniczych, o czym donosiliśmy obszernie we wczorajszym wydaniu głównym. Zamach ten spalił na panewce wskutek zdecydowanej postawy delegatów kółek, — ale jak w świetle takiego np. faktu wyglądają wszystkie deklaracje organów B. B. w rodzaju cytowanego wyżej artykułu p. Jaroszyńskiego?

O prawa emigrantów polskich we Francji

Przed konsulatem R. P. w Lille policja francuska poturbowała demonstrujących robotników polskich

Paryż. (PAT.) Wszystkie dzienniki podają szczegółowe opisy zajęć przed konsulatem Rzplitej w Lille w dniu 18 bm.

Socjalistyczny „Le Populaire” poświęca tej sprawie długi artykuł, w którym w następujący sposób określa żądania polskich bezrobotnych: 1) odwołanie kart pracy, 2) utrzymanie w mocy zasiłków dla bezrobotnych, 3) bezpłatne przewiezienie wszystkich posiadanych przez robotników rzeczy do Polski, 4) zwrócenie sum, wpłaconych tytułem ubezpieczeń społecznych. W dalszym ciągu dziennik pisze: „Stoimy tu wobec jednego ze wstrząsających dramatów położenia bezrobotnych i częściowo nieskoordynowanych zarządzeń władz. Jak wiadomo, od szeregu miesięcy władze francuskie odbierają robotnikom cudzoziemskim karty pracy. W ten sposób rząd pragnie zmusić ich do opuszczenia Francji. ...Środki te stosuje się względem pracowników cudzoziemskich, których wezwano do Francji w okresie pomyślnym, którzy pracowali tu lat przeszło 10. Agenci francuscy jeździli wówczas do Polski, Czechosłowacji i innych krajów, aby dostarczyć Francji robotników, których było brak. Ludzie ci przybyli, stworzyli ogniska domowe, zerwali

prawie wszystkie węzły ze swoim krajem. Ich dzieci znają już tylko Francję. Obecnie jednak wydalą ich się. Mają oni powrócić do kraju, tj. tam, gdzie nie mają już ani ogniska domowego, ani pracy, ani rodziny. Do tego dołączają się błędy władz, którym powierzono repatriację bezrobotnych cudzoziemców. Repatriacja dokonana zostanie na koszt Francji, dotychczas jednak nie oznaczono daty odjazdu posiadających repatriacyjnych. Tymczasem ci, którzy mają być repatriowani, zostali już skreśleni z listy bezrobotnych i nie pobierają zapomóg. To było właśnie powodem zajęć w Lille.”

Od wczoraj w departamencie Nord repatrianci zostali ponownie wciągnięci na listę osób pobierających zasiłki. Zapomogi będą im wypłacane aż do odjazdu.

Paryż. (PAT.) Podczas utarczki policji z robotnikami, którzy wdarli się do konsultatu Rzplitej w Lille, kilku bezrobotnych Polaków zostało silnie poturbowanych. Jednego z nich odwieziono do szpitala, drugiemu udzielono doraźnej pomocy na jednym ze skwerów miasta. Ag. Havasa zapewnia, że stan poturbowanych nie jest groźny.

Sytuacja w północnych Chinach

Oficjalny komunikat japoński i oświecenie ze strony chińskiej — Przygody dwóch zbuntowanych krążowników

Mukden (PAT). Naczelne dowództwo armji japońskiej w Kwantungu ogłasza o położeniu w prowincji Czahar następujący komunikat:

W ciągu ostatnich 72 godzin na granicy Szaharu i Dżeholu wydarzyły się starcia, w których żołnierze chińskiej straży granicznej strzelali z karabinów maszynowych bez żadnego powodu. Wszystkie japońskie ostrzeżenia i wezwania do odsunięcia wojsk chińskich od granicy generał Sun odrzucił.

Starania japońskiej misji wojskowej w Kalganie, aby wpłynąć na generała Suna przez chińskie władze wojskowe, zawiodły. Wobec tego naczelne dowództwo japońskie jest zmuszone rozpocząć marsz przeciw „Chińczykom” w prowincji Czahar. Szerzą się tam odezwy nacjonalistyczne, wzywając do gwałtów przeciw Japończykom.

Szef sztabu armji w Kwantungu gen. Itagaki zawiadomił rząd Mandżukuo, że dowództwo japońskie bierze na siebie ochronę prowincji Dżehol i

Czahar. W operacjach w Czaharze wezmą udział tylko wojska japońskie.

Pekin (PAT). W Chinach północnych nastąpiło uspokojenie nastrojów: Zatargi graniczne w Czaharze uregulowano przez przyjęcie żądań japońskich.

Na uspokojenie wpływają też inne wydarzenia, a więc 1) wyjazd z Tientsinu nowych oddziałów garnizonu japońskiego, liczących 2400 ludzi, zatem tyle, ile wynosił garnizon poprzednio; 2) powrót do Dżeholu mieszanej brygady z Kwantungu, która obozowała pod Wielkim Murem w pobliżu Szan-Hai-Kwanu już od 10 czerwca; 3) wiadomość, iż protokół o przyjęciu przez Chiny żądań japońskich będzie podpisany formalnie w Nankinie.

Narazie jeszcze samoloty japońskie unoszą się nad prowincją Ho-Pei, obserwując ruchy wojsk chińskich.

Hong-Kong. (PAT). Korespondent agencji Reutersa uzyskał od oficera, który opuścił zbuntowane krążow-

niki kantońskie „Haieci” i „Haiszen”, następujący opis wydarzeń:

Krążowniki były ścigane przez 40 samolotów. Z rzucanych bomb tylko kilka trafiło. Największe straty wywołały salwy z ciężkich dział, około których okręty przepływały.

Rząd nankiński zażądał kategorycznie od krążowników, aby opuściły Kanton i skierowały się na północ. Siły zbrojne Kantonu usiłowały przeszkodzić tej ucieczce, ale krążowniki, udając uległość, przygotowały się do przepłynięcia obok fortów pod osłoną ciemności. Zauważono je wszakże i dano ognia.

Krążowniki zawią do Hong-Kongu, aby zaopatrzyć się w żywność. Ich bunt stanowi jeden z momentów planu strategicznego Nankinu przeciw Kantonowi, do którego skierowano ultimatum z żądaniem poddania się władzy Czang-Kai-Szeka. Okręty zostały zatrzymane w Hong-Kongu do czasu wyjaśnienia sytuacji. Jeden z trzech rannych, którzy zbiegli z krążowników, zmarł.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Poświęcenie sztandaru S. N. Stronnictwa Narodowego w Łodzi koło im. Kilińskiego w niedzielę dnia 23 bm. urządza uroczystość poświęcenia sztandaru. Program jest następujący: o godz. 8 rano zbiórka delegacji członków Stronnictwa na placu przy ul. Północnej obok parku Helenów; o godz. 9 wyjazd do kościoła Zbawiciela, uroczysta msza św. i poświęcenie sztandaru. Powrót o godz. 12,30, poczem wbiłanie gwoździ i wspólny obiad.

Przymicja. Dnia 18 czerwca ks. Antoni Dubas, niedawno wyświęcony przez ks. arcybiskupa Ant. Nowowiejskiego kapłan diecezji plockiej, łódzianin, odprawił pierwszą mszę św. w kościele par. św. Anny w Łodzi, w asystencji ks. parafialnego Ferdynanda Jacobiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik Wład. Makowski z Płocka. Kościół św. Anny, położony w dzielnicy wybitnie robotniczej, był pełen, chociaż był to dzień powszedni. Podczas mszy św. cała rodzina przymicjanta, w liczbie kilkunastu osób, przystąpiła do komunii św. W uroczystości przymicjiny wzięło udział kilkunastu młodych księży, m. in. ks. ks. Wład. Grzelak i Henryk Polwarski, profesorowie seminarium duchownego w Łodzi, ks. dr. Wojciech Balawader, dyr. domu ks. ks. Salezjanów w Łodzi, ks. Eman. Ślodeczyk, salezjanin ze Lwowa i inni.

Kronika Pabianic

Adres „Oreodownika”: Pabianice, ulica Garncarska 5, telefon 230.

W żydowskim zakładzie. W dawniejszej firmie R. Kindera mieszczą się obecnie Pabjanickie Zakłady Włókiennicze, które prowadzone są przeważnie przez Żydów. Naprzykład oddział przedziału włókienniczej prowadzony jest przez Żyda Kohana, który zatrudnia robotników po 9 godzin dziennie, a nawet niektórzy robotnicy muszą pracować więcej. Zaznaczyć należy, że Żyd ten nie dopuszcza do swego oddziału żadnych władz fabrycznych, a nawet i policji. Praca odbywa się przy zamkniętych drzwiach. Inspektor Pracy winien coś w tej sprawie poradzić. (p.)

Strajk trwa nadal. Strajk murarsko-ciesielski, który wybuchł w dniu 18 bm., trwa nadal. Związek murarzy, liczący około 300 członków, domaga się od przedsiębiorców budowlanych podwyżki płac: dla pierwszej kategorii murarzy 1,20 zł na godzinę, dla drugiej kategorii 1,10 zł, dla pomocników murarskich 60 gr na godzinę, oraz zawarcia umowy zbiorowej.

Przed strajkiem przedsiębiorcy budowlani płacili murarzom pierwszej kategorii 90 gr, drugiej — 70 gr, a pomocnikom po 35 gr na godzinę.

Akcja strajkowa prowadzona jest przez Związek murarzy, nad którym czuwa specjalna komisja. Sprawę strajku zajął się również inspektor pracy. (p.)

Zatrucie alkoholem. Chojnacki Andrzej (Pomorska 20) podczas libacji domowej napił się większą ilością alkoholu i stracił zupełnie przytomność. Chojnackiego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie mimo natychmiastowych zabiegów, nie odzyskał przytomności i zmarł wskutek zatrucia alkoholem. (p.)

Ukaranie Żyda. Od dłuższego już czasu władze policyjne przestrzegają, by przedsiębiorcy fabryczni nie zatrudniali robotników ponad 8 godzin dziennie. Niedługo temu policja spisała protokoły za podobne przekroczenia, przeważnie żydowskim właścicielom, którzy mimo kar nie przestrzegali przepisów.

W dniu 19 bm. policja spisała protokoły właścicieli tkalni. Żydowi Breslerowi Ickowi (Bózniczna 5), który zatrudniał robotników ponad 8 godzin dziennie, Żyd ten zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karno-administracyjnej. (p.)

Z sądu. W dniu wczorajszym sąd grodzki w Pabianicach rozpatrywał sprawę przeciwko Kolaszkiej Helenie i Włodarczykowi, którzy grozili zabójstwem Pawłowskiemu. Pawłowski przed rokiem, jako bezrobotny stolarz, miał wyludzić od Kolaszkiej 400 zł. Kiedy Pawłowski porzucił Kolaszkę i chodził jako narzeczony do Szubertówny, Kolaszka udala się raz po pewnego do mieszkania narzeczonej Pawłowskiego i z tego powodu w dniu wczorajszym stanęła przed sądem. Sąd po rozpatrzeniu sprawy uniewinnił Kolaszkę i Włodarczyka. Po rozprawie Kolaszka kopnęła jednego świadka, za co powtórnie stanęła przed sądem. (p.)

Kronika Kalisza

Msza św. prymicyjna. W uroczystość świętych Piotra i Pawła odprawił mszę św. prymicyjną w kościele św. Mikołaja o godzinie 11 rano ks. Henryk Herbich, kaliszianin, który święcenia kapłańskie otrzymał w bazylice katedralnej we Włocławku z rąk J. E. ks. biskupa Radońskiego w dniu 23 bm.

Przedpłata

na miesiąc czerwiec 1935 roku włącznie książkowego dodatku powiesciowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agentach zł 2,20, z odroczonym do domu kwartałem 1,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oreodownik” miesięcznie 2,35 zł bez odroczenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powiński. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Ledniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych reprintsów redakcja nie zwraca. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu św. Marcina 70.

Telefony: 44-61, 14-78, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Żydzi zadają natychmiastowego rozwiązania rady

„Pocieszające” wieści z Warszawy — Oblicze tych, którzy głosowali przeciw budżetowi — Uspokojenia komisarza — A jednak niepokoi...

Łódź, 20. 6.

Jak należało się spodziewać, po odrzuceniu przez większość „żydowsko-sanacyjno” - socjalistyczną budżetu miasta, prasa żydowska uderzyła w ton radosny. Wszystkie pisma żydowskie mają jeszcze wprawdzie miny zafrasowane, gdyż nie znają dostatecznie zamierzeń władz nadzorczych wobec łódzkiej rady miejskiej, czy ją te władze rozwiążą natychmiast, czy dopiero później, co przebiega się dość wyraźnie między wierszami, ale na ogół ton jest, jak powiedzieliśmy, radosny. Dokonało się wreszcie to, do czego od dawna dążyli Żydzi: widoki na rozwiązanie rady stały się realniejsze.

Żydowski „Głos Poranny” zamieszcza wiadomość z Warszawy, którą zaczerpnął z „kół miarodajnych”. Według tej wiadomości, odrzucenie przez łódzką radę miejską budżetu, po wszystkich poprzednich już ostrzeżeniach (!!) min. spraw wewn., doprowadzi najprawdopodobniej w bliskim czasie do rozwiązania samorządu. Oczywiście dla tego, jak podkreśla z naciskiem „Głos Poranny”, że nie spełnił on zasadniczego swego zadania — uchwalenia w terminie budżetu!

W tem doniesieniu żydowskiego pisma mieści się dokładny obraz tego, czego Żydzi pragną, i do czego nieprzejędanie dążyli. Żydom chodziło o rozwiązanie rady. Ponieważ nie umieli tego dokonać na drodze wszczynania awantur i prowokacji, pozostało im jedynie zszeregować po swojej stronie pozostałe kluby radzieckie i odrzucić budżet.

Tak więc przeciwko budżetowi miasta, który mógł się nie podobać Żydom, bo godził w ich interesy, głosowali przedewszystkiem „sanatorzy”, ci zawodowi „państwo” i obrońcy polskiego interesu, w rzeczywistości karjerowicze i ludzie partyjnych interesów. Przeciwko budżetowi głosowali również socjaliści. Ich stanowiskiem

w sprawie budżetu opinia publiczna nie jest zaskoczona, bowiem od dawien dawna bronili oni interesów żydowskich, dla obrony tych interesów zostali powołani. Inaczej postępować nie mogą, gdyż zmiana stanowiska „socjalistów” wobec Żydów stanowiłaby kres ich istnienia. Wreszcie przeciwko budżetowi głosowali radni rzekomej Chrześcijańskiej Demokracji. Oblicze tych czterech panów jest dostatecznie znane opinii publicznej.

A zatem stało się: budżet miasta Łodzi, uwzględniający istotne interesy rdzennego polskiego społeczeństwa, oszczędny i kładący tamę zachłanności żydowskiej, odrzucony został nie tylko przez Żydów, którym zagrażał, ale i przez tych wszystkich, którzy stoją na pasku Żydów, bądź też ponad dobro publiczne stawiają swoje interesy partyjne. Żydzi uzyskali to, na czym im zależało. Tem się tłumaczy ich radość, której dają wyraz z lamów swojej prasy. Są, jak zawsze, jednak jeszcze niepewni, czy ich interesy min. spraw wewn. uzna za dostateczny powód do rozwiązania rady miejskiej, lękają się, że może być inaczej i dlatego pełno jest w tej chwili w artykułach prasy żydowskiej dociekań prawnych na temat, czy nieuchwalenie budżetu pociąga za sobą autorytatywne rozwiązanie rady, wywiadyw z wysoce osobistymi, ba nawet z komisarzem miasta, którego Żydzi na gwałt duszą, aby im powiedział na ucho, co będzie dalej. Ale komisarz okazuje się wstrzemięźliwym i mówi tylko o sytuacji miasta w okresie bezbudżetowym, uspokaja, że za podstawę swojej gospodarki bieżącej nie weźmie provizorium budżetowego, uchwalonego w trzecim czytaniu, lecz, że będzie włodarzył tak, jak dotychczas, na podstawie provizorium budżetowego, które ukladano ongiś t. j. w tej chwili, kiedy interesy żydowskie znajdowały dostateczne zrozumienie wśród gospodarzy swych na ratuszu łódzkim. To jest już

dla Żydów wiele, ale im chodziło o rzecz najważniejszą, o natychmiastowe rozwiązanie rady miejskiej...

Procesja Bożego Ciała w Łodzi

Łódź, 21. 6. Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała, z uwagi na padający przez cały dzień deszcz, zostały znacznie skrócone. Z katedry wyszła procesja. Uformowana przed kościołem kompania piechoty oddała salwę honorową. Procesja przeszła przez ulicę Piotrkowską i Skorupki, przyciem przed ołtarzem odprawiono modły.

Ukaranie złodziei

Łódź, 21. 6. Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie sprawców kradzieży w mieszkaniu właściciela restauracji „Roma”, Aleksandra Koteckiego przy ul. Kilińskiego 100, gdzie w noc sylwestrową skradziono kasę z 19 tys. złotych oraz biżuterię wartości 7 tys. złotych.

Skazani zostali: Zygmunt Szymański i Antoni Michalak po trzy lata więzienia, Józef Milczarek na dwa i pół roku więzienia, Marjan Piecyk na 4 lata, Antoni Wilczyk na 5 lat, Marianna Błaszczak na 2 lata, Helena Andrzejak i Helena Wilczek, Wawrzyniec Wilczek i Anna Szczepańska po jednym roku oraz Rozalia Szczepaniak na 6 miesięcy więzienia. Dwunastego oskarżonego dezertera z wojska Czesława Mikołajczyka przesłano do zbadania stanu psychiczności.

Dyr. Wroczyński podpisał umowę

Łódź, 21. 6. Dyrektor Teatru Miejskiego p. Kazimierz Wroczyński podpisał z miastem umowę na prowadzenie Teatru Miejskiego w nowym sezonie 1935-36.

Gołąb

z czerwonym sztandarem na wiecu socjalistycznym

Łódź, 21. 6. Do sali Filharmonii zwołany został przez P. P. S. wiec protestacyjny przeciwko nowej ordynacji wyborczej. Na wiec przybył z Warszawy poseł Czapliński.

Na sali w czasie przemowy ktoś krzyknął, poczem wypuszczono gołębia z czerwonym sztandarem komunistycznym. Uchwalono proklamować w Łodzi w dniu 25 bm. jednodniowy powszechny strajk protestacyjny przeciw projektowi ordynacji wyborczej.

Podobne jednodniowe strajki mają być proklamowane w okręgu w terminie późniejszym.

Kronika Warty

Nowa placówka. W dniu 16 czerwca br. zostało zawzięte Koło Stronnictwa Narodowego w Jakubicach, powiatu sieradzkiego.

Do zarządu Koła zostali wybrani pp.: Owczarek Antoni, Janczak Wawrzyniec, Młodzieniak Wiktor i Janczak Piotr.

Kronika Złotych

Ukarań Żyda. Starostwo powiatowe w Łodzi ukarało Żydówkę Miller Esterę Rachelę, zam. Stary Rynek 5, grzywną 10 złotych za to, że dnia 1 czerwca o godz. 22,15 prowadziła handel przy drzwiach zamkniętych.

Żyd Wolf Gelibter, ul. Gen. Dąbrowskiego 144, przez starostwo powiatowe w Łodzi został ukarany za niezgłoszenie tkalni zarobkowej w starostwie, przez co uniął placenia podatku, grzywną w sumie zł 5.

W nocy dnia 20 czerwca 1935 r. w szpitalu ewangelickim w Łodzi zmarła po dłuższej chorobie, opatrzona Sakramentami św., żona radnego narodowego, s. p.

Józefa Czernikowa

przeżywszy lat 51, o czym zawiadamiają

pograżeni w smutku

maż, dzieci, zięć, synowie i wnuczki.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22 b. m. o godzinie 17 popołudniu z domu żałoby ul. Grabowa 16 na cmentarz zarzewski.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami: potocznie 100 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tam 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Świat kobiety

O podawaniu potraw i przybieraniu półmisków

Nietylko samo przyprawienie, ale i podanie potraw — są równoznacznym warunkiem ich smakowości. Nie darmo powiedziano, że „gdzie gospoia skrętna, a kucharka chętna — tam przy stole wesoło, gwarno, ludno wokoło!”

Główne warunki eleganckiego podania, to: nie przeładowywanie półmisków, nie oblewianie zbyt wiele potraw sosami, które należy podawać osobno w sosierekach, a także ładne rozebranie drobiu i zwierzyny, cienkie pokrajanie mięsa, co należy nie tylko do umiejętności tranzerowania, ale i od gatunku oraz należytego utrzymania noży i tasaków kuchennych. Półmiski powinny być wygrzane, aby potrawy nie krępiły, wolne ich brzegi muszą być przybrane, stosownie do pory roku, gałązkami fryzowanej pietruszki, listkami sałaty, albo jarmużu. Wszelkie mięsa kraje się nie wzdłuż, lecz w poprzek włókien, ponieważ wtedy są smaczniejsze i ładniej wyglądają.

Sztukę mięsa, pokrajaną w jaknajszersze plastry, trzeba ułożyć ukośnie na podłużnym półmisku i polać rosółem — jeżeli dajemy do niej ćwikłę, chrzan marynowane grzyby, rydze i t. d., albo polać trochę jakiegokolwiek sosu, resztę podając w sosierece. Okłada się mięso całymi lub drażnionymi kartofelkami z wody, obsypanymi koperkiem; kto lubi — może położyć jarzynki, zwłaszcza słodką kapustę z rosółu, którą kładzie się na końcach półmiska. Połowicę kraje się na kawałki na pół palca grube, układa się je na grzance, zrumienionej na fryturze, a wykrajanej z ręcznie z ośrodku długiego bochenka chleba pyłowego, położonej na środku długiego półmiska i otacza różnymi jarzynkami. Sos daje się osobno, żeby nie zmieszał się z garniturem. Roast-beef — najładniej wygląda, podany na kości: kraje się go w cienkie plastry i układa skośnie. Ćwiartki cielęciny, baraniny, sarniny — kraje się do kości w plastry, układa w całości i owija kolanko strzyżonym, fryzowanym papierem.

Sznycle — układa się rzędem na środku półmiska, każdy przybiera się plasterkiem cytryny, krążkiem masła sardelowego, albo wymieszanego z pietruszką, lub kładzie sadzone jajko. Garnitur trzeba ułożyć wokoło sznyceli. Kotlety — podaje się na okrągłym półmisku, ustawiając wokoło ułożonej w górkę na środku półmiska jarzyny, zacieranej sypkiej kaszki krakowskiej i t. p. Potrawki — układa się piramidalnie na środku okrągłego półmiska i otacza mięso, oblane sosem, przybrane rakowem i szyszkami, pieczarkami itp.

Zimne mięsa, pokrajane cienkimi, układa się warstwami, dobierając kolorem, na kwadratowym półmisku i przybiera sałatką karbowaną lub pokrajaną w drobna kostkę galaretkę w różnych kolorach, marynatami, piklami, pomidorami, krajanymi w plasterki etc. — Ładnie wyglądają małe muszelki, nałożone różnymi sałatkami i ustawione wokoło półmiska. Drób — mniejszy rabie się na zgrabne kawałki: od większych sztuk pierś kraje się na ukośne plastry, składa w całości i spina nitkowymi sztyfcami. Młody drób przerabuje się na dwie, lub na cztery części. Kuropatwy — przerabuje się wzdłuż na połowki, albo na trzy części, zwłaszcza, jeśli podajemy je, jako pieczone, na drugą lub trzecią potrawę. Comber sarni lub barani, a nawet duży zająca — zdejmują się z kości, kraje w sko-

śne kawałki i układa na niej z powrotem.

Ryby gotuje się w całości i podaje na długich półmiskach, ułożone grzbietami do góry, okłada całymi kartoflami, ubiera zielonymi gałązkami pietruszki, a sos lub roztopione masło podaje się w sosierece. Ryby smażone podaje się na półmisku, wyłożonym serwetą, przybrane smażonymi gałązkami pietruszki i ćwiartkami cytryny.

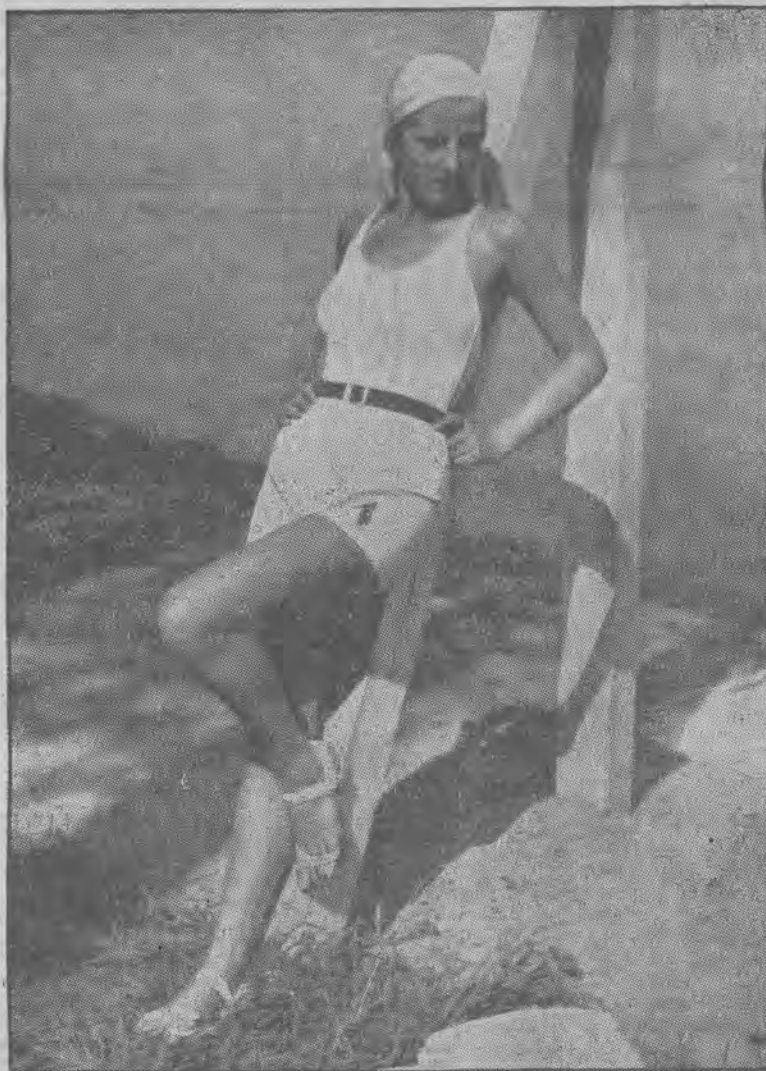
Jarzyny — podaje się na okrągłych półmiskach, obłożone grzankami, kruchem, półksiężcami, francuskimi gwiazdkami, albo niektóre — jajami sadzonymi. Zagranicą, zwłaszcza w Niemczech, nawet szparagi podają ugarbirowane wędliną. O ile jarzyna stanowi dodatek do mięsa, podaje się ją na specjalnych salaterkach z pokrywami. Leguminy zimne podaje się na szklanych talerzach, albo postumentach przybrane konfiturami, kremem ze słodkiej śmietanki, biskopciakami, szmurem itp. Łody podaje się na położonej na półmisku kwadratowej haftowanej serwetce, podbitej ka-

wałkim flaneli i obszytej pikotami, albo wąską koroneczką. Owocę układa się na kłosach lub w koszykach, mieszając różne gatunki i ubierając je w lecie liśćmi, a w zimie mchem. Drobne owoce: jak poziomki, truskawki, maliny — podaje się w głębokich miseczkach na nóżkach wraz z lyżeczkami, przesianym cukrem i słodką śmietanką w maleńkich dzbanuszkach.

Sery w różnych gatunkach układa się wokoło dużego kryształowego talerza, w środku którego układamy górą z kuleczek, ukreślonych z zamrożonego masła, oddzielonych od sera plasterkami elegancko pokrajanego chleba białego, czarnego, albo tak bardzo lubianego pumpnicka; do brania każdego gatunku sera, masła i chleba muszą być specjalne nożyki i widelczyki.

Drobne ciasteczka i cukierki chętnie widziane przy deserze, układa się na kryształowych, głębokich talerzach, do brania ich podając srebrne szczytki i widelczyki.

Po słońce i zdrowie



Udź się kto może, szuka słońca i wody. Okna wystawowe pełne są najrozmaitszych kompletów plażowych, przewyższających barwnością i fasonami wszystko, co w tej dziedzinie dotychczas widziano. Przy wyborze kostiumu istnieje jednak zasada zawsze ta sama: inny kostium dla szczupłych, inny dla tęższych pań. Na zdjęciu naszym widzimy skromny biały trykot, odbijający przemilę na tle opalonej na bronz skóry.



Od lewej do prawej: garnitur plażowy z samodziału i skórki — plażowy kapelusz, torebka i pasek z płótna — kapelusz i torba z perkalu, łatwa do wykonania własnoręcznie.

Moda dla dzieci i dorosłych

Przy wyborze ubrania dla dziecka trzeba mieć przedewszystkiem na względzie — żeby było najprostsze. Materiał musi być w dobrym trwałym gatunku, łatwy do prania, a krój jak najmniej skomplikowany. Nic nie powinno krępować ruchów dziecka. Dziecko nie powinno pamiętać o tem, żeby sukienka nie zgniotła się, lub nie zbrudziła. Szczególnie ważne jest to w okresie letnim, kiedy dziecko ma więcej swobody i okazji do zabawy. Jeszcze jedno należy mieć na uwadze: dziecko szybko rośnie, nie należy więc sprawiać naraż zbyć wiele rzeczy.

Wyekwipowanie dziecka winno się składać z najmniejszej ilości rzeczy. Do szkoły, na wycieczki i do sportów wystarczy dla dziewczynki sukienka z materiału do prania w kraty, pasy lub groszki — przycięm im kolorowa jest sukienka, tem ładniej wygląda. Do szkoły najlepsza jest granatowa sukienka przybrana białą piką. Dla małych dziewczynek ładne są sukienki letnie z beige — różowego lub niebieskiego płótna. Szyjkę i dół można załatawać atłasem lub naszyć aplikacją. Dla starszych dziewczynek może być spodniczka szeroka — skoszowana lub w fałdy, do tego obcisły staniczek. Często ubranie starszych dziewczynek przystosowuje się do mody bieżącej. Fasony sukienek przypominają fasony przeznaczone dla dorosłych.

Zabójki, kołnierzyki pikowe lub z jedwabiu, bolerko w tym roku, pelerynka. Materiały imprimées, obowiązujące mamusie, również nadają się dla dziewczynek. Płaszczki dziewczynek są przeważnie barwne. O ile płaszczyk jest angielski, musi mieć duże wyłogi i dwa rzędy guzików.

Na chłodne dni deszczowe, kiedy dziecko skazane jest na siedzenie w domu — najodpowiedniejszą jest ciepła flanelowa sukienka w jakimś pastelowym kolorze; ażeby uchronić sukienkę od poplamienia, można dać dziecku fartuszek z kretonu lub bawełnianej krepy w jakiś wesoły wzór.

Należy pamiętać również o trykotowej — ręcznie dzianej sukience dla małych dziewczynek — empire, dla starszych, składającej się ze spodniczki w fałdy i bluzeczki z krótkimi rękawkami.

Ubranie dla chłopców prawie nie podlega zmianom mody. Naogół przedstawia się tak: płócienna spodniczka z kieszeniami, szerokim skórzanym paskiem. Do tego koszula sportowa z odwiniętymi rękawami. Dla młodszych bluzeczki mają karczki i fałdy. Z materiałów bardzo wskazana jest „pepita”, gdyż na drobnych kratkach nie znać małych, a nieuniknionych plamek. Ubranku nadaje świeżość biały wykładany kołnierzyk z piki.

Marynarskie ubranie jest klasycznym strojem dla chłopca, krótkie lub długie spodnie nadają się dla starszych i młodszych chłopców. Na chłodniejsze dni sweterki i reglanowy płaszczyk. Na upalne dni i na plażę trykoty kąpielowe — dla małych tylko trójkątiki. Należy pamiętać o tem, że dziecko musi mieć osłoniętą głowę. Najbardziej nadają się białe pikowe kapelusze, lub czapeczki.

A teraz parę słów o toalecie panów. Z ponurem barwami koniec! Wracamy do kolorów jasnych. Fabrykanci wełny przyjeżdżają pod uwagę i zalali rynek tkaninami brązowymi, beige, koloru kakao, białym, zielonym. Co do kroju to najmodniejsze są dwurzędowe marynarki, dłuższe nieco od poprzednich i bardziej wcięte w pasie, piersi znacznie poszerzone, kołnierze nieco dłuższy, klapy mają ostre, wystające rogi.

Do koszul sportowych nowością są krawaty ze skóry. Tegoroczna moda wiosenna dla kobiet lansuje zamszowe kamizelki o jaskrawych barwach, oczywiście pod kolor jeszcze jakiegoś szczegółu. Czerwona zamszowa kamizelka i czerwony goździk w kłapie granatowego kostiumu wyglądają prześlicznie. Do sukienek roszone są jaskrawe paski. Do najskromniejszych sukienek powinny być dobre pantofle, torby, kapelusze i rękawiczki.

„Umiejcie zachować swą godność“

Jedno z wielkich pism amerykańskich zamieszcza takie oto rady i przestrogi dla płci pięknej:

„Jeżeli mężczyzna zaprosi którą z was do teatru, na kolację lub zabawę, nie okazujcie zbyt wielkiej radości, gdyż będzie sadić, iż wyrzucił wam jakąś wielką łaskę.

Ubranie się elegancko, ale skromnie. Każdy mężczyzna lubi towarzystwo dobrze ubranej kobiety, lecz kiedy dziewczyna zbyt kosztownie się ubiera, oblicza on zaraz, ileby go kosztowały stroje takiej żony i przedko ostryga w zapalachu.

Nie nadużywajcie kosmetyków! Nadmiar ich sprawia, że twarz wygląda niby jaskrawo malowany sztyl.

Nie wieszajcie się na ramieniu towarzyszącego mężczyzny. Wygląda to tak, jakbyście chciały światu okazać, żeście go na własność złapały.

Nigdy nie przechwalajcie się swymi zdobyczami.

Nagany godnem jest, gdy panienka telefonuje do znajomego mężczyzny do miejsca jego pracy. Narazić go to może na utratę zajęcia. Nigdy nie czyńcie wyrzutów gdy znajomy mężczyzna zaniedba was odwiedzić lub zatelefonować.

Umiejcie w każdym czasie i w każdym miejscu zachować swą godność. Tania i łatwa zdobycz traci prędko na wartości.“